

Tak się wożą polskie władze

9 maja 2012

Jak donosi „Dziennik Gazeta Prawna” – ministerstw i urzędów wojewódzkich kryzys nie dotyczy, a przynajmniej nie wtedy, gdy decydują o wydatkach dla nich kluczowych.

Takimi dlań są niewątpliwie auta do ich użytku – rząd wybrał więc samochody w cenie 130 tys., choć koszt bardzo przyzwoitego samochodu to 80 tys. zł.

Miłość polskich władz do luksusowych czterech kółek dotyczy władz wszystkich szczebli – zarówno wojewódzkich, jak i rządowych.

Na jednego wojewodę przypada 17 samochodów, a na jednego ministra – 26! Urzędnicy co rok na nowe „fury” wydają ok. 4 mln. zł! A wybierają oczywiście najdroższe modele. W ministerstwach jest teraz 400 samochodów. Rekordzistą jest Ministerstwo Obrony Narodowej, którym kieruje Tomasz Siemoniak. W garażach ma 85 służbowych samochodów. Dziennikarze twierdzą, że planuje zakup kolejnych.

Nie ma jednak się co czepiać naszych dzielnych polityków – wszakże wiadomo, że auta służą im nie dla rozrywki, lecz po to, by przewozić sprawnie ich szanowne cztery litery do ministerstw i urzędów, w których będą podejmować arcyważne decyzje, czyli ciąć wydatki. Tak poważna praca wymaga odpowiednich środków transportu – przecież nie mogą się – by tak rzec – wozić transportem miejskim, który naraziłby ich na kontakt – niekoniecznie przyjemny – ze społeczeństwem.

Poza tym kolekcja, którą zgromadziły nasze szanowne władze, jest i tak skromna w porównaniu z kolekcją aut Sułtana Brunei. On posiada kilka tysięcy aut. Nie tak dawno stwierdził jednak, że – choć ma tak imponującą kolekcję – to w kraju nie ma dróg, po których można jeździć.

Tę kwestię polecam naszym władzom do przemyślenia.

Źródło: [Władza Rad](#)